

JAK DŁUGO JESZCZE?...

Krakowskie „Wieści” w numerze z 20 lutego br. pod intrygującym tytułem „*Jaka przyszłość dla świata przewidują futurologi*” malują dość czarny obraz świata około roku 2000.

Rozważania te, oparte na dotychczasowym tempie wzrostu gospodarczego niektórych mocarstw, przyroście ludności naszego globu, na dociekaniach naukowców wspartych mózгами elektronowymi — prowadzą do wprost katastrofalnych wniosków już dla początków najbliższego stulecia. Toteż ograniczymy się do pewnych, szczególnie nas interesujących fragmentów artykułu:

„Do programu komputera wprowadzono takie elementy jak: wzrost liczby ludności, eksploatacja surowców naturalnych, wzrost produkcji żywności, produkcji przemysłowej, wzrost zanieczyszczenia środowiska naturalnego człowieka itp... miało to dać odpowiedź na pytanie: jak długo może bez ograniczenia wzrastać rozbudowa przemysłu i rozwój jego produkcji oraz liczba mieszkańców naszej planety. Komputer doszedł do wniosku, że wyczerpanie surowców naturalnych wstrzyma ten wzrost, położy kres obecnej cywilizacji... wyczerpywać się będą zasoby poszczególnych surowców. Ich wydobywanie będzie się stawało coraz kosztowniejsze, a więc nie zawsze opłacalne”...

„...Zanieczyszczenie naszego środowiska naturalnego spowoduje zatrucie gleby do tego stopnia, że produkcja rolna stanie się niebywale uciążliwa. Końcowy wniosek z tych rozważań jest taki, że wszelki nieskrępowany i nieograniczony rozwój musi prowadzić do ekologicznej katastrofy”...

Gdzież więc ratunek przed tym kataklizmem?

„Ludzie powinni się nauczyć szukania przyjemności wynikających nie tylko z nabywania przedmiotów, ale i innych form działania, takich jak nauka i wypoczynek. Ponadto trzeba się nauczyć dokładnego przerabiania wszystkich surowców raz już wykorzystanych”...

Artykuł „Wieści” kończy jednak akcent pewnego optymizmu:

„Doświadczenie historyczne przekonuje nas... że każde następne pokolenie (wbrew przewidywaniom ich ojców i dziadków) znajdowało właściwe rozwiązanie swych „życiowych” kłopotów... Bądźmy więc dobrej myśli, że... poradzą sobie z kłopotami, które nam wydają się obecnie prawie nierozwiązalne”...